

Marash Kumbulla, środkowy obrońca Romy, udzielił dziś rano wywiadu na łamach dziennika Sportweek, w którym opowiadał min. o reprezentacji Albanii, o swoich doświadczeniach w stolicy i bliskości Friedkinów z zespołem.

Jakie to uczucie reprezentować Albanie?

- Naprawdę chcę być przykładem, aby pomóc wielu Albańczykom mieszkającym we Włoszech. Chciałbym stać się punktem odniesienia dla wielu młodych ludzi. Urodziłem się i wychowałem we Włoszech, mam w sobie włoską kulturę i cieszę się z tego. Ale oczywiście z domu wyniosłem też Albanie.

Mieszkając daleko od Albanii, czy kiedykolwiek miałeś problemy z integracją z tkanką społeczną swojego kraju?

- Nigdy. Chociaż moja rodzina pochodzi ze Scutare, na północy Albanii. A ponieważ dorastałem we Włoszech, nauczyłem się języka od rodziców. To praktycznie dialekt z ich regionu.

Czy czujesz dzielącą cię odległość od swojego kraju?

- Nigdy nie czułem dystansu, nawet teraz, gdy mam mniej czasu na wyjazdy do Albanii, z powodu napiętego harmonogramu. Jako dziecko wyjechał tam na wakacje, byłem u dziadków półtora miesiąca, było pięknie.

Czy możesz nam opowiedzieć o swoich zakątkach w Albanii?

- Pewnego lata, pojechałem do Lezha, nad morze, gdzie przenieśli się moi dziadkowie. Potem wynajęliśmy dom w Szkodrze i zamieszkaliśmy w mieście ich pochodzenia. To szczególne, piękne miasto: małe centrum i rozległe przedmieścia.

Mówiąc o Covidzie, doświadczyłeś tego na własnej skórze. Czy odniesiemy zwycięstwo w tej bitwie?

- To było złe doświadczenie, chociaż nie czułem się źle, przez kilka pierwszych dni byłem tylko trochę zmęczony. Ale przy ponad stu tysiącach umarłych, jest jasne, że jest to jeden z najgorszych momentów w historii Włoch. Prędzej czy później wyjdziemy z tego, kiedy nie wiem. Ale mam wrażenie, że rozwiązanie problemu nie jest tak bliskie, jak się nam wszystkim marzy.

Świat futbolu również się zmienił: mniej jest inwestycji, mniej bogactwa dla wszystkich ... dla klubu też.

- Covid wyrócił świat do góry nogami, nie tylko piłkę nożną. Widzieliśmy to już po ostatnim mercato, gdzie było niewiele transferów i mniej inwestycji niż w przeszłości.

Czy czujesz się odpowiedzialny za bycie punktem odniesienia do Reprezentanta Albanii?

- Tak, ale niewiele o tym myślę. Odpowiedzialność może czasem prowadzić do

popęłniania błędów, lepiej o tym nie myśleć. Gdy ciśnienie jest mniejsze, wszystko jest lepsze.

Wkrótce rozpoczną się kwalifikacje do Mundialu w Katarze 2022. Albania nigdy nie była na Mistrzostwach Świata.

-To mój największy cel. Jesteśmy małym krajem, cel jest trudny. Ale my, Albańczycy, jesteśmy silni, patriotyczni, udaje nam się wypełnić luki charakterem i chęcią awansu.

Przygoda w Rzymie ...

- Na początku walczyłem z tym wszystkim, miasto jest ogromne. Kiedyś w Weronie, nie mieszkałem nawet w centrum, ale na przedmieściach. Roma, stolica, to zupełnie inny, wielki świat: pierwsze doświadczenie poza domem, pierwsza zmiana drużyny. Na początku było to skomplikowane, ale teraz czuję się jak w domu.

Fonseca ...

- On sprawił, że rozwinąłem się w wyborze opcji pozycjonowania. W fazie defensywnej niewiele się zmieniło: z Jurciem graliśmy na pełnym boisku, z Fonsecą tylko na niektórych obszarach.

Przyszłość ...

- Jestem młody. Staram się dać z siebie wszystko, wiedząc, że mogę się bardzo poprawić. Ale jednym z moich wielkich marzeń jest stać się filarem Romy, pomagając coś wygrać.

Właściciele ...

- Friedkinowie pilnują każdego treningu, są zawsze dostępni. Od razu zrobili na mnie duże wrażenie. Ich obecność pomaga w szczęśliwych chwilach, ale przede wszystkim w tych trudnych.

Gra bez publiczności ...

- Jesteśmy do tego przyzwyczajeni, nawet jeśli pusty stadion daje mniej energii. Na początku była to trauma: wchodzisz na boisko i czujesz się, jakbyś grał mecz w czwartek. Lepiej jest z fanami, nawet jeśli cię wygwizdują. Wolę nawet gwizdy, od ciszy bez gwizdów. Wtedy hałasy pomagają mi się skoncentrować. Nie mogę się doczekać gry na Olimpico z kibicami.

Autor: CanisLupus